

Janusz Nowacki

Kilka uwag w związku z artykułem „Adwokatura - zawód i powołanie”

Palestra 25/6(282), 91-94

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

— m.in. z powodu wymienionego w art. 389 k.p.k., a więc niezależnie od granic środka odwoławczego — uchylić zaskarżone postanowienie i przekazać sprawę sądowi lub prokuratorowi do ponownego rozpoznania.”⁵

Jak wiadomo, art. 289 k.p.k. przewiduje wniesienie zażalenia na postanowienie o warunkowym umorzeniu tylko w zakresie ustalenia warunków umorzenia wymienionych w art. 28 oraz 29 § 1 kodeksu karnego. Z art. 377 § 2 k.p.k. wynika, że odmawia się przyjęcia środka odwoławczego, jeśli jest on niedopuszczalny z mocy ustawy. Z relacji E. Szwedka nie wynika, czy zażalenie wniesiono na podstawie warunkowego umorzenia, czy też na warunki umorzenia. Jeśli było to zażalenie na podstawy umorzenia, to prokurator był zobowiązany do nieprzyjęcia zażalenia (art. 377 § 2 i art. 413 § 1 k.p.k.).

Te bardzo zwięźle ujęte zastrzeżenia, jakie *prima vista* nasuwa lektura artykułu E. Szwedka, nie usposobią przychylnie do przejawianej tendencji, by wesprzeć publikację licznymi przykładami, a także do ich wiarygodności.

MIEDZY NAMI

JANUSZ NOWACKI

Kilka uwag w związku z artykułem „Adwokatura — zawód i powołanie”

W artykule pt. „Adwokatura — Zawód i powołanie” („Palestra” nr 1/80) pióra adw. Karola Pędowskiego poruszono wiele słusznych myśli. Są one rezultatem spojrzenia na adwokaturę nie tylko od strony kwalifikacji zawodowych, ale także od strony wartości społecznych oraz humanitarnych, jakie zawód ten reprezentuje. Autor artykułu wyraża m.in. przekonanie, że w zawodzie adwokata w praktyce te wartości ideowe mają znaczenie równie rozstrzygające jak wartości ściśle fachowe. Ze względu na podkreślenie specjalnego znaczenia wartości ideowych w pracy adwokata, jak również ze względu na stwierdzenie, że adwokat w procesie karnym zajmuje pozycję wyróżniającą, szczególną — myślom tym warto przyjrzeć się bliżej.

Tak więc według artykułu spośród trzech współczynników wymiaru sprawiedliwości: sędzia — prokurator — obrońca, zwrócenia uwagi wymaga przede wszystkim zagadnienie szczególnej pozycji adwokata — obrońcy. Ale nie zapominajmy, że również sędzia, podobnie jak prokurator, tak samo też jak obrońca mają na celu osiągnięcie sprawiedliwego orzeczenia, a w wypadku ustalenia winy oskarżonego — jego rzeczywistej poprawy i przystosowania do warunków życia w społeczeństwie. Powstaje więc pytanie, czym w takim razie wyróżnia się spośród nich obrońca.

Oskarżyciel i obrońca oskarżonego — to strony w procesie. Mówimy o nich: strony przeciwne. Przez ich przeciwstawne dążenia sędzia uzyskuje szanse lepszego

⁵ OSN PG 1979, nr 2, poz. 31.

rozpoznania sprawy. Sprawa rozpoznana z tych dwóch przeciwstawnych pozycji, z tych dwóch różnych punktów widzenia zyskuje na jasności. Dążenie każdej z przeciwstawnych stron do osiągnięcia pożądanego rezultatu stanowi pomoc dla sędziego, wielki wkład w dzieło sprawiedliwości. Wkład prokuratora i obrońcy w tej dziedzinie jest jednakowy, równoważny, wymagający takiego samego stopnia zaangażowania, i zapylani o to zarówno prokurator jak i obrońca odpowiedzą, iż angażują się, bo tak im nakazują wyższe zasady — Dla prokuratora — zasada dobra ogólnego, dla obrońcy — ponadto zasada dobra indywidualnego, jedna i druga niewątpliwie zaliczana do zasad naczelných, wyższych.

Autor artykułu ma jednak rację mówiąc o szczególnej, wyróżniającej pozycji obrońcy w procesie karnym, bo w rzeczywistości tak właśnie jest. Artykuł siusznie stwierdza, że „choć waga tych zawodów (sędziego i prokuratora) jest ogromna, a rola ich niezmiernie ważna, to jednak (...) oparte są na innych zasadach”. Brak jest tylko skonkretyzowania, na czym ta inność polega, jakie to są te inne zasady. Wydaje się, że odpowiedzi na pytanie, na czym polega różnica między zasadami pracy sędziego i prokuratora z jednej strony a zasadami pracy obrońcy z drugiej, doszukiwać się musimy w zdaniu: „Adwokaci powinni być nie tylko dobrymi zawodowcami, powinni czuć również powołanie do pełnienia wielkiej misji obrony pokrzywdzonego człowieka.” Słowa: „pokrzywdzonego człowieka”, gdy przyjrzeć się im bliżej i zestawieć z całością artykułu — wyjaśniają tu wszystko.

Bo oskarżony to człowiek z a w s z e p o k r z y w d z o n y. Pokrzywdzony przez los. Jeśli oskarżono go niesłusznie i dopiero wyrok uniewinniający to oskarżenie może obalić — jest pokrzywdzony. Jeśli akt oskarżenia był słuszny, bo oskarżony rzeczywiście popełnił przestępstwo, i jeśli przyczyną tego było, że jest „słaby i lekkomyślny” — los pokrzywdził go tym, że w decydującej chwili nie dał mu potrzebnej siły charakteru i zastanowienia. A jeśli przestępstwo popełnił z premedytacją, jeśli, mówiąc słowami artykułu, jest człowiekiem „świadomie złym”?

Czy nawet wśród najbardziej takiego przestępcę potępiających znajdzie się oponent, który zakwestionuje zdanie, że i ten człowiek jest również pokrzywdzony, również nieszczęśliwy? Przecież los, który go skazał na taką degradację i upadek, pokrzywdził go okrutnie. Bo to, że nieszczęścia takie są udziałem ludzi, oprócz przyczyn subiektywnych, od nich samych zależnych, z a w s z e spowodowane jest jednocześnie współdziałaniem określonej ilości warunków obiektywnych: wychowaniem, wpływem środowiska, zwłaszcza silniejszych indywidualności, dziedziczeniem, przebytymi chorobami, chorobami jego wstępnych bliższych i dalszych, przeżyciami osłabiającymi odporność itp. Codzienna praktyka dowodzi, że rejestr tego rodzaju okoliczności obiektywnych jest niewyczerpany. Nie tu miejsce na ich dokładne wyszczególnianie. Chodzi tylko o to, by podkreślić, że okoliczności takie istnieją w każdym wypadku, że jest ich wiele i że przy rzetelnych badaniach zawsze są do odkrycia. W trakcie przeprowadzania badań zawsze można trafić na ślad tego, co zwykliśmy nazywać prostym ludzkim nieszczęściem.

Gdy więc oskarżyciel kładzie w swej pracy główny nacisk na zagadnienie obrony ogółu społeczeństwa, tzn. zagadnienie prewencji ogólnej, zagadnienie to jest dla niego o tyle ważne, że nieszczęście, które — być może — złamało życie oskarżonemu, w motywach działania oskarżyciela nie zdoła już odegrać roli pierwszorzędnej, rolę taką odgrywać będzie dla oskarżyciela szkoda, którą wyrządził sprawca, a więc nie jego, oskarżonego nieszczęście. Gdy zaś sędzia w swoim wyrokowaniu

zajmować się musi zagadnieniami tych dwóch rodzajów i szukać w swym sumieniu dla nich kompromisu, to obrońca nieszczęście oskarżonego stawia na pierwszym miejscu. Ma wydzwignąć człowieka z nieszczęścia. Z nieszczęścia nawet zawnionego. Nieszczęście oskarżonego — oto sprawa, której poświęca się obrońca i która wyróżnia go w procesie.

Następnie sprawa poruszona w artykule to powołanie do zawodu. Nie można sobie wyobrazić, by znalazł się obrońca, który by nie doznał uczucia zadowolenia i radości, gdy uda mu się wydzwignąć oskarżonego z nieszczęścia, czy też je tylko złagodzić. Będzie to zawsze radość z wykonywania postawionego przed sobą zadania, radość z dobrze wypełnionego obowiązku, z pozytywnego sprawdzenia umiejętności zawodowych. Jest rzeczą oczywistą, że uczucia takie ogarniają każdego człowieka, który nauczył się i przystąpił do jakiegokolwiek pracy, do jakiegokolwiek zawodu. Sukces w pracy cieszy w równym stopniu adwokata jak i przedstawiciela każdego innego zawodu. Taka ambicja ludzka jest objawem najzupełniej zdrowym i społecznie korzystnym. Z zasady podziału pracy wynika, że sukces indywidualny jest jednocześnie sukcesem społecznym. W powołaniu tego rodzaju — powołaniu do wykonywania określonego zawodu — sprawy osobistego sukcesu i osobistych satysfakcji pozostają w równowadze ze sprawami sukcesów odnoszonych przez społeczeństwo. Ale w związku z rozważaniami omawianego artykułu można by tu stanąć przed pytaniem: Czy to, że człowiek wybiera określony zawód, chcąc w nim osiągnąć najlepsze sukcesy indywidualne, a zarazem społeczne, czy to już zasługuje na nazwę powołania?

Chyba tak. Człowiek mówi sobie: czuję powołanie do zawodu, który wybrałem, zawód ten odpowiada mi, najwięcej sobie po nim obiecuję, daje mi najwięcej satysfakcji z sukcesów w nim osiągniętych. Na początku oczywiście są próby. Jeśli potwierdzają przewidywania, to po wszystkich początkowych egzaminach życiowych następuje chwila, gdy człowiek sobie i innym mówi, że pracę wybrał z powołania. Zapewne w świadomości ludzkiej nie zawsze mają miejsce tak wyraźne sformułowania. Jedni formułują to sobie bardzo wcześnie, inni później, jedni nie od razu w tak przejrzystej formie, u innych krystalizuje się to wolniej, niemniej jednak nie wydaje się, by błędne było twierdzenie, że taki jest właśnie proces powstawania i dojrzwiania tego, co nazywamy powołaniem. Te dwa komponenty: zawód i powołanie tworzą jedność organiczną, nie są zaś sumą arytmetyczną. Jak jednak oddzielić od siebie takie pojęcia, jak zawód i powołanie? Czy znajdzie się na to odpowiednie obiektywne sprawdziany?

Wydaje się, że postawione na wstępie omawianego artykułu pytanie: gdzie leży granica między zawodem a powołaniem — nie jest odpowiednio sformułowane. Na podstawie różnych rozważań tego artykułu należałoby raczej zapytać, czy człowiek wykonujący zawód bez powołania może pracować równie dobrze, jak ten, który ma powołanie. Odpowiedź byłaby prosta: bez powołania praca nie może być tak dobra, bo wszystko, co się robi z własnego wyboru i z własnej chęci, jest zawsze lepsze od narzuconego.

Dlatego też gdy w omawianym artykule czytamy zdanie, że adwokaci powinni być nie tylko dobrymi fachowcami, ale ponadto powinni czuć do tego zawodu powołanie, że „dobrym adwokatem jest adwokat współczujący, życzliwy (...), ludzki (...) adwokat powinien być człowiekiem lubiącym ludzi (...)” — autorowi takich poglądów należy tylko przyklasnąć. Tak — gdy myślimy, jakim powinien być

adwokat z powołania, to nie możemy sobie wyobrazić, żeby to był człowiek ludziom niezyczliwy. Ale gdy zastanawiamy się nad zdaniem, że poza fachowością powinno adwokata cechować jeszcze powołanie, stanowczo pojmujemy to w ten sposób, że niezbędne, konieczne i nieuniknione jest współistnienie obydwu tych kwalifikacji. Adwokat bez odpowiedniej fachowości nie może mówić o swym powołaniu. Wielką misję obrony pokrzywdzonego człowieka można bowiem realizować tylko wtedy, gdy umie się to robić. Poczucie powołania rodzi energię, zapał, chęć do pracy. Można też być pewnym, że adwokat z powołania zawód swój zna dobrze, że nauczył się tego zawodu dokładnie, że więc misję, której się podjął, wykonuje dobrze, że umie to robić.

W praktyce wyłaniają się niektóre zastrzeżenia co do roli powołania. Po pierwsze — poczucie powołania nie przez każdego jest wyraźnie uświadamiane. Stąd w wyborze zawodu możliwość pomyłek, nieporozumień i przypadkowości. Przy wyborze zawodu grać może rolę przypadek, wpływ otoczenia, opiekunów, kolegów — i stąd wszelkie rozważania o powołaniu i jego zbawiennych skutkach mogą być w takich wypadkach po prostu nieaktualne.

Sprawa ograniczonej liczby miejsc w uczelniach również odgrywa rolę, zapewne-niemalą. Z powodu małej liczby miejsc na niektórych kierunkach (w tym też na wydziałach — prawa) na wybrane kierunki dostaną się najlepsi, co przecież wcale nie oznacza, że ci tuż za nimi nie byli dobrzy, a może nawet i „nadetatowi” najlepsi. Jak się z nimi sprawa kończy? Idą na kierunki bardziej dostępne, co w większości wypadków znaczy, że bez owego zbawiennego powołania.

Z tych praktycznych zastrzeżeń wypłynąć musi wniosek, że rachuby na siłę i pomoc powołania nie prowadzą do rozwiązań całkowicie zadowolających. Nie mogą one objąć wszystkich.

Dlatego też wszystkie słuszne rozważania o misji, której adwokat ma służyć, trzeba by w rezultacie uszeregować następująco: Ideałem jest, gdy adwokat wykonuje swój zawód z powołania. Do takiego ideału należy dążyć. I dobrze się stało, że artykuł o adwokaturze zamieszczony w numerze 1/80 „Palestry” tak mocno ten ideał wyeksponował. To zaś, że niektóre poruszone w tym artykule sprawy są w praktyce obciążone zastrzeżeniami, nie oznacza jeszcze, że muszą zniknąć z pola widzenia. Przeciwnie, optymizm artykułu rozciągnąć można i na nie.

Rozważania o adwokaturze w którymś z periodyków zatytułowane zostały sformułowaniem: Mózg do wynajęcia. Aczkolwiek myśl o mózgu do wynajęcia dotyczyć może również innych licznych zawodów, to jednak w stosunku do adwokatury jest to rzeczywiście najbardziej trafne sformułowanie. Niechżeż więc będą ofiarowywane do wynajęcia mózgi dobre, dobrze wyćwiczone. Wymaga tego zwykła ludzka uczciwość.

Tytuł powołanego na wstępie artykułu „Adwokatura — zawód i powołanie” można by więc jeszcze uzupełnić słowem „uczciwość”.